poniedziałek, 14.09.2026

Pielgrzymka do Medjugorje 2026r.

MEDJUGORJE – PIELGRZYMKA, KTÓRA ZOSTAJE W SERCU

Było nas 53 pielgrzymów. Różni ludzie, różne historie, różne intencje… a jednak przez te dni staliśmy się jedną wspólnotą, która razem modliła się, wędrowała, śmiała, wzruszała, odpoczywała i odkrywała, że pielgrzymka to nie tylko droga do konkretnego miejsca. To przede wszystkim droga w głąb własnego serca.

Naszą pielgrzymkę rozpoczęliśmy od Splitu – pierwszego spotkania z pięknem Chorwacji, jej historią i kulturą. Był czas na zwiedzanie, wspólne chwile i zachwyt nad tym, co przygotowała dla nas ta pielgrzymkowa droga. To był dopiero początek, a już wiedzieliśmy, że przed nami wyjątkowy czas. Później dotarliśmy do Medjugorje – miejsca, w którym każdego dnia mogliśmy zatrzymać się przy Maryi i Jezusie. Były Góra Objawień, Križevac, Różaniec, Eucharystia i adoracja. Były poranne pobudki, czasem zdecydowanie zbyt wczesne jak na ludzkie możliwości , ale też chwile ciszy, w których każdy mógł powiedzieć Bogu to, czego nie potrafił wypowiedzieć nikomu innemu. Były spotkania i świadectwa, które przypominały nam, że Bóg naprawdę działa w ludzkim życiu. Była Wspólnota Błogosławieństw, Cenacolo, historia Medjugorje, świadectwo Gorana i wiele rozmów, które zostaną z nami na długo. Usłyszeliśmy też ważne pytanie: „Po co tutaj przyjechałam?" I odpowiedź, która może towarzyszyć nam długo po powrocie: jesteśmy powołani do świętości, ale każdy z nas ma swoją własną drogę. Nie musimy iść tak samo. Ważne, aby każdego dnia otwierać serce na Boga i pozwalać Mu się prowadzić. Był również czas na poznawanie historii i kultury. Odwiedziliśmy Mostar, zachwycaliśmy się wodospadami Kravicy, a podczas drogi powrotnej zatrzymaliśmy się w Makarskiej, gdzie był czas na kąpiel w Adriatyku, wspólny posiłek i odpoczynek. Były piękne widoki, spacery, zakupy, lody i chwile radości. Bo pielgrzymka bez odrobiny humoru, śmiechu i pytania „czy będzie jeszcze deser?" byłaby chyba niepełna. A jednak w centrum wszystkiego niezmiennie pozostawał Jezus. Podczas jednej z homilii usłyszeliśmy zachętę, aby żyć Słowem Bożym. To przez swoje Słowo Bóg nas prowadzi, wychowuje i poucza. Pokazuje nam swoje serce i swoje oblicze. A jeśli chcemy być ludźmi, którzy swoim sercem ogrzewają innych, sami musimy pozwolić, aby Słowo Boże ogrzewało najpierw nasze serca. W drodze powrotnej towarzyszyła nam również Maryja z Guadalupe. Modliliśmy się Różańcem pod Jej płaszczem, a naszej modlitwie towarzyszyły relikwie św. Maksymiliana Marii Kolbego. Jego przykład przypomniał nam, że miłość do Boga i Maryi prowadzi do miłości, służby i troski o drugiego człowieka. Były też chwile szczególnej wdzięczności. Przy wspólnej kolacji mogliśmy podziękować Misie – naszej gospodyni, księdzu Karolowi, kierowcom, Magdzie za ogrom pracy włożonej w organizację pielgrzymki oraz wszystkim uczestnikom. Był tort , były uśmiechy, wzruszenia i świadomość, że ta pielgrzymka była wspólnym dziełem wielu osób. Pożegnanie z Medjugorje również miało swój wyjątkowy moment. Misa pożegnał nas przed wyjazdem, a my ruszyliśmy w drogę do domu – przez Makarską i Zagrzeb, aż w końcu rozpoczęliśmy ostatni etap podróży do Polski. W autokarze było wszystko, co należy do prawdziwej pielgrzymki: Różaniec, rozmowy, modlitwa, wspólny film, śmiech… i spanie w pozycjach, których fizjoterapeuci pewnie by nie pochwalili. Aż w końcu, około 2:00 w nocy, szczęśliwie dotarliśmy do Galin. I tak zakończyła się nasza wspólna droga.

Ale czy naprawdę się zakończyła? Bo przecież Medjugorje nie kończy się wraz z powrotem do domu. To, co najważniejsze, mamy teraz zabrać ze sobą: więcej modlitwy, więcej zaufania, więcej Słowa Bożego, więcej wdzięczności i więcej troski o drugiego człowieka. Zostawiliśmy za sobą góry, kamienie, drogi i miejsca, które odwiedziliśmy. Przywieźliśmy natomiast coś znacznie cenniejszego –

wspomnienia, doświadczenie wspólnoty i to, co Bóg dotknął w naszych sercach. 53 osoby. Jedna droga. Tysiące chwil. Jedna wielka wdzięczność.

Dziękujemy Ci, Boże, za tę pielgrzymkę. Dziękujemy Maryi za Jej obecność i prowadzenie. Dziękujemy wszystkim, którzy byli częścią tej drogi. A teraz wracamy do codzienności… z nadzieją, że to, co wydarzyło się w Medjugorje, będzie żyło w nas każdego dnia.

Panie Jezu, prowadź nas dalej.

Święty Maksymilianie Mario Kolbe, ucz nas miłości, która nie zatrzymuje się na słowach, ale staje się życiem.

DO ZOBACZENIA, MEDJUGORJE!